

stemi były i w Polsce. Tutaj to, jak i gdzieindziej, niejednokrotnie wyzyskiwano te posądzania dla celów prywatnych, używając ich jako środków do osiągnięcia swych osobistych zamiarów. O takim to właśnie posądzeniu o czary, które ściśle łączy się z walką prowadzoną między starostą czorsztyńskim Janem Baranowskim a miasteczkiem Krościenkiem, mówią nam akta grodzkie krakowskie (Castr. Crac. Rel. t. 47 p. 1955—56). W nich to bowiem w dniu 23. lipca 1622 r. podstarości Czorsztyński Jakób Zaleski, zanosi imieniem swego pana Jana Baranowskiego protest przeciwko urzędowi i mieszczanom krościeńskim, iż nie chcieli sądzić mieszczanek podejrzanej o czary. Podejrzenie takie padło na Dorotę żonę Wojciecha sługi miejskiego w Krościenku, którą rzekomo słudzy starosty pojмали na folwarku starościńskim „między bydłem na gusłach“ i oddali do więzienia miejskiego, żądając osądzenia jej według istniejących praw. Wprawdzie „urząd zupełny tameczny“ (krościeński) zebrał się na żądanie starosty dla sądzenia tej sprawy, ale ci to właśnie sędziowie — jak zeznaje podstarości — potajemnie się namówiwszy, nie wiedzieć dlaczego a „snacz obawiając się, aby też i inszych mieszczek albo i żon samychże nie powołała, (sprawa o czary) sądzić nie chcieli i zaraz z ratusza do domów swych rozeszli się“. Tego rodzaju postąpienie oburzyło już i tak zagniewanego starostę, oburzyło go zaś tembardziej, że w jego rozumieniu mieszcza Dorota przyprawiła go o wielkie szkody, „tak w nabiążach, jako i inszych pożytkach“, które obliczał sobie na 1000 grzywien polskich. Jak zeznaje Jakób Zaleski, starosta nie omieszka dochodzić swej szkody na urzędzie krościeńskim, czy jednak dochodził, i czy chociaż w pewnej mierze doprowadził do zrealizowania swoje pretensye, akta nie podają nam wiadomości.

*Dr. Józef Rafacz.*

### **Z dziejów zbójców podtatrzańskich.**

Słusznie wydaje się porównanie zasłużonego badacza wieku XVII, wypowiedziane przy sposobności buntu Kostki-Napierskiego, iż Podhale nosiło podobny charakter na poł.-zachodnich granicach Polski, co Sicz zaporoska ze swą niesforną ludnością kozacką na kresach wschodnich <sup>1)</sup>. Jak ci bowiem cel

<sup>1)</sup> Kubala, Szkice hist. t. I. str. 320.

swój widzieli w ustawicznych walkach z Tatarami i Turkami, nie zapominając równocześnie o łupieniu dworów i folwarków na terytorium polskiem, tak i energia mieszkańców skalnego i nieurodzajnego Podhala, nie wysiłała się tylko na uprawianiu jałowego gruntu i wypasaniu stad bydła na halach tatrzańskich, czy wzgórzach okolicznych. Niejednokrotnie czując, że środki zdobyte pracą nie wystarczą na wyżywienie się do nowych zbiorów, lub jedynie chcąc dać upust swej energii, zbierała się młodzież odważniejsza z poszczególnych wsi, organizowała się w t. zw. „bursy“ zbójckie, a mając na swem czele wytrawnego przywódcę, ruszała w doliny tak polskie, jak częściej jeszcze w węgierskie — szczególnie w Liptow i Orawę — ażeby tam łupić dwory szlacheckie, czy plądrować po domach miejskich. Praktykowali to zaś nie tylko górale podtatrzańscy. System zbójstwa rozwinięty był od wczesnych bardzo czasów na całym Podkarpaciu, czemu dopomagała ta okoliczność, iż stosunki z Węgrami nie zawsze były przyjazne i niejednokrotnie wyprawa łupieska idąca ze stron polskich, była tylko odwetem za niedawną węgierską. Rzadko gościł spokój na tej granicy polsko-węgierskiej. Nie pomagało ćwiartowanie, nie pomagało wyrwanie kleszczami rozpalonemi ciała schwytyanych zbójców — ci bowiem zawsze znajdowali chętnych następców i naśladowców, znajdowali zaś tembardziej, że odważniejsi i bardziej wstawieni, wyrastali w oczach ludu na bohaterów, że niejedna udana wyprawa znalazła swój wyraz w pieśni ludowej. Czyż trzeba przypominać Janosika, lub na Wschodzie Dobosza? Zaznaczyć zaś trzeba, że w oczach ludu „zbójnicy“ nie byli zjawiskiem nie-normalnem, że nie rozsiewali oni postrachu po wsiach, owszem ludność ochraniała ich w razie niebezpieczeństwa, zwłaszcza, że niejedna rodzina miała swego członka w bursie zbójckiej. Był to objaw zrozumiały dla ludu i nie uważano w tem zajęciu nic zdrożnego — zbójnicy bowiem byli wpływem drzemiącej energii, która nie mogła się w inny sposób wyładować, skoro ludność — z małymi wyjątkami — miała zamknięte szeregi wojskowe.

W źródłach historycznych już dosyć wczesnie spotykamy się z wzmiankami — może urywkowemi — o zbójnikach, a im dalej w czasy nowsze, tem fakty bardziej się mnożą. Już klasztor Cystersów założony w Ludzimierzu miał ucierpieć „od synów Beliala łupiestwem zajętych rozmaite... przeszkody i krzy-

wy“<sup>1)</sup> a w końcu nie mogąc w tych warunkach egzystować, przeniósł swą siedzibę — gdzieś po r. 1241 — do Szczyrzyca<sup>2)</sup>. Niema wątpliwości, iż pod „synami Beliala“ należy rozumieć rozbójników, którzy rekrutowali się zarówno ze strony polskiej, jak i węgierskiej, stanowiąc walną przeszkodę w normalnem osadnictwie tych okolic. Uznawano tę przeszkodę nawet w dokumentach lokacyjnych wsi zakładanych na tych terytoryach. Kiedy w r. 1335 Urbanowi z Grywałdu dano pozwolenie na założenie Dębna, to dziedzice wsi uwolnili go od wszelkich służb „quia in metis Hungarie multas occupaciones sustinuit“.<sup>3)</sup> Co więcej, podobnie jak Cystersi i Klaryski musiały zmienić swą stałą siedzibę, ponieważ ciągle zagrażały im bandy zbójców.<sup>4)</sup>

Takich wypadków możnaby wyliczyć więcej — dużoby nam mogły powiedzieć w tej kwestyi akta sądowe miast wojew. krakowskiego<sup>5)</sup>, a i w aktach grodzkich znajdzie się wiele wzmianek w tej sprawie. Charakterystycznym zwłaszcza jest proces, jaki prowadzi się w dniu 26. kwietnia 1628 r. w sądzie wójtowskim nowosądeckim, przeciwko 4 zbójcom obwinionym o dwukrotny napad na dwór Tobiasza Jaklińskiego w Siekierczynie<sup>6)</sup>. Według twierdzenia wspomnianego Jaklińskiego pierwszy napad miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę dnia 1. sierpnia 1626 r., brało zaś w nim udział do 40 zbójców, którzy umieli się dobrze obłowić, przyszedłszy w tak poważnej sile. W rok później dnia 4. września 1627 r. zdarzył się drugi napad, w którym zbójcy nie zadowolili się złupieniem dworu, ale chcąc żywym dostać w swe ręce właściciela „ogień założyli i dwór... spalili“. Na szczęście Jakliński zdołał się wymknąć, musiał jednak pozostawić w rękach zbójców swą małżonkę, którą oni świeczkami przypiekali, aby się dowiedzieć o schowanych pieniędżach i klejnotach. Przy tym drugim napadzie musieli dobrze zabudowania dworskie spustoszyć, skoro wymusili zeznanie na Jaklińskiej i zabrali ze sobą „pieniądze, złoto, srebro i klejnoty“. Było tak rzeczywiście, skoro później jeden ze zbójców

<sup>1)</sup> Długosz. Dzieła wszystkie (wyd. Przeździeckiego) t. III str. 233.

<sup>2)</sup> Zakrzewski St. Dzieje klasztoru Cystersów w Szczyrzycu. str. 30.

<sup>3)</sup> Kod dypl. Małop. T. I. str. 235.

<sup>4)</sup> Ks. Al. Popławski. S. Kunegunda i siostry jej... str. 241.

<sup>5)</sup> Ciekawemi zwłaszcza są zapiski sądu kresowego muzyńskiego.

<sup>6)</sup> Castr Sand. T. 117 z. 1360—1369.

zeznał, „że Walkosz z Białego Dunajca wziął skrzyneczkę i skrzynię z czerwonymi złotem“.

Oczywiście nie od razu udało się wysledzić sprawców napadu — dopiero bowiem 19. kwietnia 1628 r. uszkodzony Jakliński mógł prezentować w grodzie sądeckim kilku poddanych podejrzanych o napad — Stefana Kowalczyka z Drozdowa, Marka z Cichego, który służył u karczmarza Urbana Obrochty z tejże wsi, Łukasza Satanika z Cichego, Jana Papiesczyka z Białego Dunajca i Jana Buczka z Waksmundu (gdzieindziej wywodzą go z Raby Wyżnej), których sąd grodzki oddał do więzienia wójtowskiego sądeckiego, obawiając się ucieczki obwinionych<sup>1)</sup>. Nie koniec na tem — w parę dni później obwiniono o współudział jeszcze Bartłomieja Dziergasza z Sieniawy, Grzegorza Knapczyka z Cichego i Urbana Rusnaka alias Obrochtę z Cichego<sup>2)</sup>. Razem więc uwięziono 8 poddanych, ściśle jednak dochodzenia połączone z torturami przeprowadzono odnośnie do czterech poddanych — Jana Buczka, Stefana Kowalczyka, Marka i Jana Papiesczyka, z których ostatniego później prawdopodobnie uwolniono.

Tortury, których użyto celem wymuszenia zeznań z tych 4 zbrojców, odkrywają nam niezmiernie charakterystyczne fakta. Tak odnośnie do napadów na Siekierczynę, jak i do całego szeregu innych wypraw zbrojeckich. Męczeni bowiem zbrojcy wymienili z górą 40 nazwisk poddanych, którzy trudnili się rozbójem i to nietylko po dworach polskich, ale i węgierskich. Co ciekawsze z osób, które do bursy należały, dowiadujemy się, jak daleko rozprzestrzenione były tradycje zbrojstwa, jak wielki szmat kraju był niemi objęty. Znajdujemy tu bowiem poddanych z Białego Dunajca, Rogoźnika i Odrowąża, Klikuszowej, Czarnego Dunajca, Działu i Cichego, wsi należących do starostwa nowotarskiego — znajdujemy poddanych z Sieniawy, Rdzawy, Rdzawki, Spytkowicz, Skomialnej, Pieniążkowic, Skawy i Skawic. Są tu poddani ze starostwa czorsztyńskiego, a mianowicie ze wsi Ochotnicy, a co więcej nawet węgierscy, jak bracia Wilchowie, Romaniacy z Orawki<sup>3)</sup>. Ni mniej ni więcej tylko 23 wsi wymienili zbrojcy na torturach, oskarżając poje-

<sup>1)</sup> Tamże p. 1347—1348.

<sup>2)</sup> Castr. Sand. T. 117 p. 1352—1353.

<sup>3)</sup> Tamże p. 1368—1369 wsi wymienione leżą przeważnie w danym powiecie sądeckim.

dynczych poddanych z tych wsi o współudział w napadzie na Siekierczynę. Ta znaczna ilość wsi w połączeniu ze znaczną ilością członków jednej bandy, świadczy wymownie, że zbójnictwo było rozpowszechnione w okolicach podtatrzańskich.

Ponadto należy podnieść jeden charakterystyczny fakt. Oto wśród poddanych, w bursie zbójckiej znajdziemy i szlachcica, którego nazwiska torturowani nie umieli powiedzieć, określając go tylko „polak jeden z złotem wężem wysoki a brodę golił i ten brał chusty i insze rzeczy na konia“. Szlachcic ten przybył do nich od Sącza, w powrocie zaś z wyprawy na Siekierczynę, dojechał z towarzyszami do Poręby i stąd na „Trubacza“ się udał, oddzielając się od zbójców ze swoim udziałem w łupie.

Nie on jednak był naczelnikiem bursy zbójckiej, ponieważ ten wywodził się z łona poddanych. Jak wynika z zeznań zbójców, kierownictwo to nie zawsze spoczywało w jednych rękach, wymieniają oni bowiem jako naczelnika dawnych wypraw, nie żyjącego już w tym czasie Babulaka, nowszych zaś a między nimi napadów na Siekierczynę, Kaspra Szarka, Czarnotę, sołtysa z Działu Grzegorza Dzielskiego i syna jego Krzysztofa. Prawdopodobnem jest jednak, iż mimo tych kilku kierowników, właściwa władza spoczywała w rękach Kaspra Szarka. On to bowiem męczył Jaklińską, mając do pomocy Jaśka Samalaka z Rdzawki i Marka z Cichego, on podpalał dwór, on to w końcu dzielił zdobyczą towarzyszy. Rozumieli to zresztą sędziowie i dlatego to pilnie wypytyują zbójców o miejsce jego zamieszkania, dowiadując się, że najczęściej przebywa „u Jagule karczmarki na Odrowążu“, to znowu, że „zimował tej zimy u Smarza na Odrowążu“.

Ciekawą teraz jest rzeczą, czy zdobycz zbójcka, tak z Siekierczyny, jak i z innych miejscowości opłacała sownie poniezione trudy. Oto z Siekierczyny zabrano czerwone złote w niewiadomej bliżej ilości, szaty Tobiasza Jaklińskiego, karabiny i jakąś ilość chust wyszywanych. Widzimy więc, że zdobycz ta mniejszą jest, niż to podawał Jakliński w swem zeznaniu. Nic też dziwnego, że i udziały poszczególnych zbójców nie musiały być wielkie. Oto Buczek miał otrzymać z pierwszej wyprawy 3 złp., Kowalczyk zaś 10 złp., skądinąd zaś dowiadujemy się, że za pierwszą wyprawę na Siekierczynę każdy z uczestników otrzymał po 3 złp., co jest zresztą zrozumiałe

wobec wielu uczestników wyprawy. Nie wiele jednak zabrawszy u Jaklińskiego, potrafili się dobrze zaopatrzyć gdzieindziej — w drodze bowiem powrotnej z Siekierczyny napadli na miasteczko Tymbark, zabiwszy tam 2 czy 3 mieszczan i pomęczywszy 4 innych, zabrali 1000 złp. „i szat niemało“<sup>1)</sup>. Jest rzeczą zrozumiałą, że te dwie wyprawy na Siekierczynę, łącznie z napadem wykonanym na ziemianina Wierzbietę i na miasto Tymbark, nie były jedynymi dla wspomnianych zbójców. Nie mogły być jedynymi, skoro Buczek na torturach zeznał, iż zbójnictwem zajmował się od lat trzech, inny zaś zbójca Marek z Cichego należał do bursy od lat czterech, wciągnięty do niej przez herszta Babulaka, który życiem przepłacił swój proceder. Z tym to właśnie Babulakiem, z Lubtaczykiem i Jaśkiem Dzielczykiem wspomniany zbójca Marek „chodził na rozbój na Węgry, ale ich śnieg zapadł“, przyczem nawiasowo należy zaznaczyć, że i pomysł napadu na dwór w Siekierczynie wyszedł od Babulaka. Nie była to jedyna wyprawa w strony węgierskie — dowiadujemy się bowiem, że Stefan Kowalczyk z Jaśkiem Szafłarem był najpierw w Białce na wyprawie zbójczej, a później na Bukowinie w państwie orawskim. Co więcej — Bartek Galiczak z Białego Dunajca z towarzyszem płądrował przez pewien czas po Liptawie.

Chodząc na te wyprawy zbójcze, nic dziwnego że musieli zbójcy mieć wiele ludzi zabitych przez siebie na sumieniu. Charakterystyczną jednak jest rzeczą, iż w rzędzie ofiar figurują także poddani, co tem smutniejsze światło rzuca na nich, że przyzwyczailiśmy się uważać ich chwilami — mimo zdrotnych postępów — za obrońców uciśnionej ludności chłopskiej. Kiedy bowiem po spaleniu dworu w Siekierczynie szli zbójcy na Barcice, chłopa spotkanego w lesia zabił Kasper Szarek obawiając się z jego strony zdrady. Kiedyindziej Bartosz Knapczyk zabija chłopa „później sołtysa Piekelnickiego“, a Galiczak karczarza Guta z Białego Dunajca. Co więcej — Stefan Kowalczyk zabił kobietę zwaną „Gibaczką“ z przenajęcia szwagra swego Gibasiczka, ale mu za to nic nie dał“.

Zeznania zbójców wymuszone na torturach, okazały się co do pewnych osób i ich udziału w bandzie zbójczej myl-

<sup>1)</sup> Wszystkie te szczegóły czerpię z aktu zawartego w Castr. Sand. t. 117 p. 1360—1369.

nemi, co zresztą sami zbójcy przed wykonaniem wyroku śmierci stwierdzili, odwołując niektóre z swych zeznań. Tak przede wszystkim stało się z oskarżeniem sołtysów Miętusów — Klemensa z Czarnego Dunajca, Tomasza i Pawła z Cichego — o zamiar zamordowania starosty nowotarskiego Mikołaja Komorowskiego. Wprawdzie — opierając się na zeznaniach — uwięziono Tomasza Miętusa <sup>1)</sup>, było to jednak chwilowym tylko epizodem w sprawie, z powodu bezpodstawności podejrzenia. Zresztą uwięziono, porywając z domostw i ludzi ze starostwa nowotarskiego, których zbójcy na torturach wcale nie wymienili. Tak np. osadzono we więzieniu Mikołaja i Łukasza Nowaczyków <sup>2)</sup>, jak również Jana Swajnosza z Cichego. Najtrudniejszym jednak było położenie Grzegorza Dzielskiego sołtysa ze wsi Dział i dwóch jego synów Krzysztofa i Jana, których zbójcy w zeznaniach swych bardzo obciążyli, stawiając ich nawet na czele bandy. Nic też dziwnego, że ujęto najpierw Krzysztofa i Jana Dzielskich, a później po ich wyłączeniu z więzienia, samego sołtysa osadzono w więzieniu miejskim sądeckim, z którego się ostatecznie wyłamał. Sprawa Dzielskich ciągnie się dłużej, zajmują się nią także sądy królewskie, ostatecznie jednak i ona ucicha, ucicha jednak wtedy, kiedy już dawno stracono najbardziej obwinionych zbrodniami zbójców <sup>3)</sup>.

Po wyciągnięciu bowiem na torturach tych zeznań, któreśmy przedstawili, kiedy przekonano się dowodnie o wielkich winach zbójców, zawyroковано dla trzech karę śmierci, zaprowadzając w niej tylko pewne stopniowanie, odpowiednio do ogromu zbrodni popełnionych. Najsroższa kara spotkała Marka z Cichego, którego skazano na trzykrotne wyrwanie mu ciała kleszczami rozpalonemi: 1) przed ratuszem; 2) na skrzydle miasta; 3) przed bramą miasta, później zaś na spalenie na stosie i rozrzucenie jego popiołów. Drugi zbójca Stefan Kowalczyk otrzymał karę lżejszą — miano go rozrywać kleszczami rozpalonemi, a później uśmiercić przez rozerwanie hakiem żelaznym. Ostatni Jan Buczek został skazany na ćwiartowanie, wszystkich zaś natychmiast oddano katowi dla wykonania wyroku <sup>4)</sup>. Cha-

<sup>1)</sup> Castr. Sand. t. 117 p. 1412—1413.

<sup>2)</sup> Tamże p. 1397—1399.

<sup>3)</sup> Dr. E. Długopolski. Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podolu Omówiono tam dokładnie sprawę Dzielskich.

<sup>4)</sup> Castr. Sand. t. 117 p. 1368—1369.

rakterystycznym jest jednak, iż czwartego zbójcę, branego na tortury Jana Papieszyka z Białego Dunajca prawdopodobnie uwolniono — uwolniono zaś widocznie dlatego, iż nie udowodniono mu winy, co stwierdzili zresztą w zeznaniach i inni zbójcy nie podając jego nazwiska. Podobnie musiano postąpić i z innymi, uwięzionymi pod zarzutem napadu, Obrochtą, Dziergaszem, Satanikiem, Grzegorzem Knapem, skoro nie słyszymy o zadawaniu im tortur, ani tem mniej o jakimkolwiek na nich wyroku.

*Dr. Józef Rafacz.*

